



V Festyn Kultury Polskiej rejonu święciańskiego „Nad brzegiem Żejmiany”

## Impreza z pompą



W kole tym tańczyli widzowie, artyści, jak też radni z Polski

Fot. Marian Paluszkiwicz

Różnobarwne stroje ludowe, piękne dziewczęta i postawni mężczyźni posuwający się w takt poloneza. „Piękna nasza Polska cała” – rozbrzmiewało w sobotę w Podbrodziu. Tu, na piątym, jubileuszowym Festynie Kultury Polskiej rejonu święciańskiego w całej krasie zaprezentowały się zespoły miejscowe, jak też z rejonu wileńskiego oraz goście z Pol-

ski, z zaprzyjaźnionych z tym rejonem miast.

Główny organizator święta Anna Jurkiewicz, wicemerk rejonu święciańskiego, prezes święciańskiego rejonowego oddziału ZPL i AWPL powiedziała „Kurierowi”, że celem takiej imprezy jest zaprezentowanie ludziom jak najwięcej polskich pieśni, tańców, zespołów wła-

snych i z Polski. „Jest to świetna możliwość, by ludzie się dowiedzieli, z jakimi miastami współpracujemy.

Na podbrodzkiej scenie wystąpiły zespoły z Warszawy, Rumii, Węgrowsa. Przyjechała też delegacja radnych z Gdańska” – powiedziała Anna Jurkiewicz

(Dokończenie na str.45)

Francja do światowej korony dodała mistrzostwo Europy

## Bajeczna Viktoria

Monumentalny, historyczny, magiczny lub tym podobne określenia stanowią komentarz francuskiej prasy do sukcesu piłkarzy francuskich w mistrzostwach Europy.

Dwa lata temu Francuzi zostali mistrzami świata, w turnieju zorganizowanym w ich kraju. Teraz - jako pierwsza drużyna w historii futbolu - do miana mistrzów świata dołożyła tytuł mistrza

Europy. Francuskie gazety wydarzenie to skomentowały określeniem „Bis”.

Journal du Dimanche w specjalnym wydaniu określił sukces piłkarzy Francji jako „bajeczną viktorię”.

Sportowy dziennik L'Equipe napisał, że Francja przeszła do historii, będąc pierwszą drużyną, która po zdobyciu światowej korony sięgnęła po mistrzostwo Europy.

Fot. EPA-ELTA



Ze zwycięskim pucharem.

### W NUNERZE:

#### Kraj

2

Doszło do sformułowania zasad tzw. „nowej polityki”, o której po raz pierwszy mówił w kwietniu prezydent Valdas Adamkus w dorocznym orędziu do narodu.

Grupę inicjatywną „nowej polityki” utworzyły najpierw trzy partie, zaliczające siebie do sił centrum – Nowy Związek (socjalliberalowie), Związek Centrum oraz Związek Liberalistów.

#### O redakcji

3

Wczoraj nasza redakcja pracowała już drugi dzień w nowym lokalu, czyli przy ulicy Birbyniu 4. Starych znajomych oraz nowych gości redakcji zapraszamy więc do nowej siedziby.

#### Uzdrowiska

6-

7

Co czwarty pacjent – to Polak. Polak z Polski, z Europy Zachodniej lub z Ameryki. Kuchnia często serwuje potrawy polskie

#### Spoleczeństwo

8

Ostatni raz syn przyjechał przed siedmiu laty. Już z trojgiem dzieci. Spędzili kilka dni u starych rodziców, pogoscili, a potem mówią - zostawimy na lato u was dzieci, a jesienią zabierzemy. Do dziś nie zabrali.

## Litwini powracają do domu

Dziś wraca na Litwę większa część turystów, poszkodowanych i rannych w wyniku katastrofy drogowej w Polsce.

Sprowadzono będą też zwłoki dwóch ofiar śmiertelnych – 12-letniej Giedre Veliczkaite i 28-letniej Vilmy Liaugaudiene.

Podczas tragedii, jaka się wydarzyła wczesnym rankiem w sobotę, z 71 podróżnych, udających się autokarem do Chorwacji, dwie osoby zginęły, 38 zostało rannych, które leczono w kilku szpitalach polskich.

W departamencie konsularnym MSZ i konsulacie generalnym Litwy w Polsce poinformowano BNS, że z 38 rannych 19 osobom lekarze zezwolili na powrót do Litwy. Pozostali poszkodowani, włącznie z dwoma kierowcami autokaru, których stan jest bardzo ciężki, pozostaną w szpitalach polskich.

Dwaj pasażerowie autokaru powrócili na Litwę w niedzielę, a 8 turystów postanowiło kontynuować podróż do Chorwacji.

W sobotę o czwartej rano dwupoziomowy autokar „Setra”, wypożyczony przez agencję podróży „Viliota” nie opodal Tomaszowa Mazowieckiego uderzył w barierę po prawej stronie drogi i spadł z wysokości około 7 metrów.

Przyczyna katastrofy na razie nie została ustalona. Przypuszczalnie zawiódł system hamulcowy autobusu albo kierowca zdrzemnął za kierownicą.

(BNS)

### Sentencja dnia

Każdy może zostać nauczycielem po namyśle.

Wojtek Bartoszewski





Nowy adres "Kuriera Wileńskiego"

# Kurs ten sam



Pierwsze planowanie, pierwsze tematy

Wczoraj nasza redakcja pracowała już drugi dzień w nowym lokalu, czyli przy ulicy Birbyniu 4. Starych znajomych oraz nowych gości redakcji zapraszamy więc do nowej siedziby, co się na wileńskiej Lipówce znajduje.

Przeprowadzcie przyświecał najważniejszy cel – aby gazeta – jedyny dziennik polski na Litwie (oraz jedyny dziennik polski w Europie wydawany poza granicami Rzeczypospolitej) nadal się ukazywał. Aby był czytany przez Czytelnika, którego w zasadzie nie obchodzi, jak i gdzie jest wydawana gazeta.

Powinna być tylko ciekawa i już! A reszta... Damy radę!

## Metra tu nie ma...

Przypominając złośliwe żarty niektórych, że „Kurier” wyjeżdża na „zsyłkę na Fujarkową”, teraz, po wstępnej adaptacji, można stwierdzić, że wcale nie jest tak źle, jakby komu się ze strony wydawać mogło.

Owszem, Lipówka to nie centrum, ale też nie koniec świata. Z dworca dojechać do nas można autobusami nr 12, 16 i 19. Trolejbusów nie ma, ale jak mer będzie planował metro, to o przystanek „Redakcja Kurier Wileński” poprosimy.

Redakcyjny blok – pokoje redaktora, działów reklamy i promocji, dziennikarzy oraz sekretariatu, znajdują się w hangarze firmy



Sekretarz-sportowiec "przekwalifikował" się na krótkie dystanse

„Klion”, gdzie wszystkim miejsca do pracy wystarcza. Przynajmniej na razie.

## ... ani tańczenia pod fujarkę

Co do nazwy ulicy, tudzież żartu z tym związanego.

Dziennik zachował swój status quo, czyli nadal jest niezależnym i pod niczyją fujarkę tańczyć nie będzie. Mimo nazwy, jaką ulica nosi.

Potwierdził to wydawca, Zygmunt Klonowski, który wymaga od pracowników jednego – żeby do „Kuriera” wrócił Czytelnik.

Gazeta – to nie miejsce do prywatnych porachunków, ani zaspokajania czyichś ambicji. Powinna być „dla ludzi”, powinna być czytana.

Nadal najwięcej będziemy pisać o sprawach „naszych”, polskich, nie zapominając jednakże o tym, że nasz Czytelnik powinien mieć wyczerpującą informację z kraju i zagranicy – na pierwszym planowaniu w nowym lokalu redakcji powiedział naczelny redaktor, czyli Zygmunt Żdanowicz.

Czyli, jak dziennikarze zrozumieli, artykułów „na zamówienie”, (choć gazeta jest prywatną) nadal nie będzie.

## Sekretarz ma „gorzej”...

Powierzchnia redakcji, w porównaniu do 11 piętra w Domu Prasy, zmniejszyła się i wynosi teraz ok. 150 m<sup>2</sup>. Najbardziej „ucierpiał” na tym sekretarz, który przyzwyczaił się biegać z jednego końca redakcji(korekta) do drugie-

go(sekretariat). Teraz Andrzej Malkianis ma „gorzej”, – wszystko jest na miejscu, czyli w kupie: pokoje tłumaczki, stylistów-korektorów oraz łamaczy-komputerzystów sąsiadują ze sobą, a dziennikarski „news room” jest tuż za ścianą. „Koniec z treningami w redakcji, będą biegali po ulicy” – żartuje sekretarz-sportowiec.

## ... dziennikarze – „nowocześniej”

Zmienił się sprzęt, używany do wydawania gazety. Teraz pracujemy na komputerach firmy Macintosh (używane, ale z gwarancją), które otrzymaliśmy w darze od dziennika „Rzeczpospolita”.

Łamacze układają więc gazetowe strony z pomocą nowego systemu operacyjnego „Macintosh”.

Od razu „łamali głowy” (system ten na Litwie prawie nie ma zastosowania, z kolei w Polsce i w Europie jest bardziej rozpowszechniony, ponieważ lepiej pasuje do celów wydawnictw prasowych), ale potem coraz szybciej im szło.

Dziennikarze pracują zgodnie ze światowymi trendami: nie ma pokoiów, jest jeden duży „news room”. Każdy do swojej dyspozycji ma komputer, który pracuje szybciej niż ten, który był używany poprzednio.

- Sejm, rząd daleko ... - kiwali jednak głowami.

- Żaden problem - samochody do dyspozycji redakcji, proszę - brzęknął kluczykami nowy dyrektor spółki Roman Baranowski.

Aleksander Borowik  
Fot. Marian Paluszkiwicz



Pierwsze kłopoty za płoty - Roland (kolportaż) pomaga Zygmuntowi (naczelny) w połączeniu z serwerem

## Przed nowym wyzwaniem

Szanowny Czytelniku!

Numer, który dzisiaj Ci przekazujemy, jest pod wieloma względami szczególny. Rozpoczyna on 48 rok istnienia naszego dziennika.

Wydany jest na nowym sprzęcie i w nowym miejscu. Opuściliśmy gabinety wieżowca Domu Prasy, które redakcja „Kuriera” przed piętnastoma latami jako pierwsza zagospodarowała. Został zamknięty kolejny - bogaty w znaczące wydarzenia dla Litwy i społeczności polskiej - okres w historii pisma.

Przenieśliśmy się do pomieszczeń naszego wydawcy i...po dwóch dniach pracy w nowym miejscu doszliśmy do przekonania, że warunki są dobre i nie ma powodów do narzekania.

Nie ukrywamy jednak, że przeżywaaliśmy tę przeprowadzkę bardzo głęboko, nie tylko z powodu zmiany otoczenia, ale też z tej przyczyny, że nie wszyscy z nas na ul. Birbyniu się przenieśli.

Ubolewamy, że nie wszystkie, znane naszym czytelnikom nazwiska dziennikarzy, znalazły się w redakcyjnej stopce. Tym niemniej, śmiemy Was zapewnić, że wszyscy dziennikarze, którym zabrakło etatów, otrzymali propozycję współpracy na zlecenie za honorarium autorskie. Część dziennikarzy podjęła współpracę od razu, inni poprosili o czas do namysłu. Mamy nadzieję, że ich decyzje będą pozytywne.

Redukcja etatów i zmiana adresu redakcji nie są podyktowane żadnymi innymi względami, jak tylko finansowymi. Naszym głównym celem jest utrzymanie jedynego dziennika polskiego na Litwie. W dzisiejszych kryzysowych czasach nie jest to zadaniem łatwym. Podjęliśmy decyzję niepopularną, ale konieczną. Mamy nadzieję, że nasi Czytelnicy, którzy nigdy nas nie zawiedli, a w czasach zagrożenia byli naszą najpewniejszą ostoją, również tym razem nas podtrzymają. Stoimy przed nowym wyzwaniem i prosimy jedynie o wyrozumiałość.

Mamy nadzieję, że, wykorzystując potencjał wydawcy, nie tylko utrzymamy dziennik na dotychczasowym poziomie, ale postaramy się też go uatrakcyjnić zarówno pod względem treści, jak i szaty graficznej.

Najwyższym sędzią i wyrocznią dla nas - był, jest i pozostanie Czytelnik. Pragniemy, aby żadne wydarzenie, ważne nie tylko dla całej społeczności polskiej, ale też poszczególnych organizacji, szkoły, zespołu, rodziny na Litwie, nie było pominięte w „Kurierze”. Czy w radości, czy w smutku, sukcesie, czy jakimś problemie nasz dziennik zamierza być zawsze obok, aby doradzić, wesprzeć dobrym słowem, udzielić pomocy.

Tak było dotychczas i tak będzie nadal.

Redakcja

Redakcja „Kuriera Wileńskiego” dziękuje Prezesowi Zarządu „Presspublica” Grzegorzowi Gaudenowi oraz pierwszemu sekretarzowi redakcji dziennika „Rzeczpospolita” Jerzemu Paciorkowskiemu za nieodpłatne przekazanie sprzętu komputerowego na potrzeby wydawnicze jedynego dziennika polskiego na Litwie.

Dziękujemy też Ambasador RP w Wilnie prof. Eufemii Teichmann za życzliwe wsparcie naszych starań.



Irena i Staszek jadą „na zadanie”. Przynajmniej tak mówili, że na zadanie ....



Łamacze „łamią głowy” nad nowym systemem. Gazetę jednak zrobili.

V Festyn Kultury Polskiej rejonu święciańskiego „Nad brzegiem Żejmiany”

# Impreza z pompą



Bronislovas Vilimas urozmaicił święto grając solo na trąbce

## (Dokończenie ze str 1)

Wicemer rejonu święciańskiego przyznała, że zorganizowanie takiej imprezy, zaproszenie zespołów z Polski kosztuje, jak na nasze możliwości, bardzo dużo, a o sponsorów teraz nie jest łatwo. „Wdzięczna jestem Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska”, które przydzieliło nam 1000 USD, pomoc obiecał też Konsulat RP w Wilnie. Jednakże przez cały rok będziemy musieli pracować i jakby oddawać dług samym sobie. Ale jesteśmy przekonani, że właśnie w takich trudnych czasach nasi ludzie potrzebują „pokarmu” dla duszy i oni na to zasługują” – powiedziała Anna Jurkiewicz.

## Młodzież z Polski lubi Wileńszczyznę

Rzeczywiście, przy Domu Kultury w Podbrodziu ludzie cieszyli się z występu każdego zespołu, podziwiali stroje zespołu pieśni i tańca Politechniki Warszawskiej, mieli okazję raz jeszcze spotkać się, porozmawiać, a młodzi ludzie

nawiązać nowe przyjaźnie.

„Bardzo nam się tu podoba. Chociaż nie poznaliśmy na razie żadnego harcerza, ale zaznajomiliśmy się już z młodzieżą podbrodzką” – mówią harcerze z Polski, którzy do 11 lipca będą na obozie właśnie w tej miejscowości rejonu święciańskiego. „Wileńskie dziewczyny są bardzo ładne” – dodaje jeden z nich.

Repertuar festynu jest bliski młodytowska-Semczuk, kierownik artystyczny zespołu, urodzona w Wilnie przy ulicy Trockiej, do Polski zaś wyjechała jako dziecko.

W zespole, który w przyszłym roku będzie obchodził swe 50-lecie i ma zamiar zaprosić rodaków z Podbrodzia, tańczą i śpiewają studenci z Wilna, uczący się w stolicy Polski. Są to m. in. Agnieszka Olszewska, która jako Miss XII Złotu Polaków na Litwie zakwalifikowała się do finału naszego konkursu „Dziewczyna „Kuriera”, Robert Syrojć, Mirosław Szpilewski.

## Napsocił deszcz

Podbrodzka scena w sobotę

„przyjęła” ponad 20 zespołów. Co prawda, w pewnym momencie musiano z tej pod gołym niebem przenieść się do domu kultury, bo deszcz lał taki, że nie pomagały najszerze parasole. Zespół „Ejszyszcianie” się nie poddał, na scenie pod ulewą śpiewał nadal z zapalem pod parasolami i żaden deszcz nie był mu straszny. A jeszcze lepiej „trzymała się” publiczność. Nawet nie myślała opuszczać swego miejsca i gonić do domu na ciepłą herbatę.

Kiedy zaś nieznanie przegrzewało słońko, widzowie nie tylko wtórowali artystom. Gdy rozbrzmiała wszystkim znana pieśń w wykonaniu rodziny Żejmów „Hej Sokoly”, i mały i duży wzięli się za ręce i w tanecznych podskokach bawili się na całego. A w tym kole byli zarówno radni miasta Gdańska, jak też dziewczęta z zespołu „Fantazja” z Rumii, „Węgrowianie” z Węgrowsa i in.

## Rozśpiewane i roztańczone Podbrodzie

Najczęściej na scenie prezen-

towali się gospodarze. Jak się okazało, polska szkoła w Podbrodziu jest bardzo rozśpiewana, roztańczone, twórcza. Dwie atrakcyjne 17-latkę Irena Jadzińska i Irena Dmitriewa nie tylko śpiewają w duecie i solo, ale też same układają melodie i słowa piosenek, które wykonują. Dziewczęta są popularne w Podbrodziu – występują w miejscowym Domu Kultury, jak też na szkolnej scenie.

Takiej rozśpiewanej młodzieży w szkole podbrodzkiej jest wiele. Najbardziej uroczy, jak to zwykle bywa, są najmłodszy artyści. „Co powie tata?” – pytała widzów Elana Browko, najmłodsza artystka imprezy. Maja Babicz i Czesia Markowicz zachwyciły publiczność swym obyciem scenicznym. No i oczywiście, najliczniejszy zespół szkoły średniej nr 1 pod kierownictwem Zity Najdenkowej i Zity Skłubowskiej, jak zwykle zauroczył publiczność.

Miejscowe zespoły ludowe „Żejmiana” i „Magunianka” zaprezentowały się również w całej krasie. Młodzież czekała na „Wizę”, która razem z „Rodakami” i rodziną Żejmów wystąpiła pod koniec festynu, na dyskotece.

Do Podbrodzia z sąsiedniej Powiśiorki przyjechał też „Sokropol”.

Nic dziwnego, że Podbrodzie tak śpiewa, tańczy. Wystarczy spojrzeć na dyrektora miejscowego Domu Kultury Bronislovasa Vilimasa. Prowadzi tu kwintet instrumentów dętych, a na scenie solował na trąbce. I czynił to wspaniale

## Różnorodność stylów

Cała impreza, poprzedzona Mszą św., trwała od południa do późnego wieczora, i co najważniejsze, niezbyt długie występy zespołów o różnym stylu były oczekiwane.



Dwie młodziutkie artystki z podbrodzkiej szkoły



„Ejszyszcianie” nie przestraszyli się deszczu



Scena była mokra i śliska, co nie przeszkodziło artystom budzić podziw publiczności

Bo widzowie mieli okazję posłuchać melodii - poczynając od patriotycznych z okresu Księstwa Warszawskiego poprzez posuwiste polonezy i dziarskie mazury do popularnych utworów polskich z ostatnich lat. W wykonaniu zespołu "Fantazja" brzmiały utwory LADY PUNK czy Edyty Górniak.

Zespół "Węgrowianie" z Węgrowa zaprezentował Wesele Podlaskie. Był poczęstunek, chleb z Węgrowa, a nawet coś mocniejszego.

Niby gośćmi, niby gospodarzami na festynie były rejony wileński i solecznicki reprezentowane przez "Sużaniankę" z Sużan i "Ejszyszczan" z Ejszyszek.

### Nie tylko dla Polaków

Słowem, imprezę zorganizowano z wielką pompą. I nie dlatego, że był to pierwszy jubileusz, bo co roku jest podobnie. Mer rejonu święciańskiego Vytautas Vigelis powiedział "Kurierowi", że nie zważając na to, iż jest to festyn kultury polskiej, słycać tu mowę litewską, rosyjską. A więc jest to święto całego miasta Podbrodzia i rejonu. "W Święcianach nie mamy problemu narodowościowego. Świadczy o tym fakt, że ja jako mer i Anna Jurkiewicz, wicemer rejonu, która jest z AWPL, już drugą kadencję pracujemy razem, mamy umowy z wieloma miastami Polski, z którymi wymieniamy doświadczenia" - powiedział mer.

Zabiegana, rzadko rozstająca się z telefonem komórkowym Anna Jurkiewicz, dusza całego święta, powiedziała "Kurierowi", że takie imprezy zorganizować nie jest łatwo, jednakże to ludziom się należy. "Trzeba pomyśleć o scenie, dekoracjach, reżyserii, prowadzących. Miałam bardzo

wielu dobrych pomocników" - powiedziała.

### Inne imprezy

Festyn Kultury Polskiej "Nad brzegiem Żejmiany" jest jedną z niewielu imprez polskich w rejonie święciańskim. Są jeszcze tradycyjne dożynki i bale zapustowe. Ale każda, mniejsza czy większa miejscowość organizuje własne święta, niekoniecznie na skalę całego rejonu.

Na mieszkańców rejonu święciańskiego czekają jeszcze inne imprezy, choć nie polskie, ale również cieszące się powodzeniem - "Święto country w Nowych Święcianach", święto piosenki dziecięcej i in.

Agnieszka Skinder  
Fot. Marian Paluszkiwicz



Pieśni harcerek mówią o wolności, ojczyźnie, patriotyzmie



Anna Jurkiewicz wręczyła upominki każdemu zespołowi



Wesele Podlaskie. Swat proponuje coś mocniejszego...



Na piękniejszej balonikami scenie można było zobaczyć różnorodne popisy artystyczne



Deszcz nie odstraszył publiczności, bo po co są parasole?

# Skok po zdrowie

-Druskieniki odkryłam dla siebie dopiero przed kilkoma laty. Znużona zagranicznymi kurortami we Włoszech, Szwajcarii, postanowiłam wybrać się na Wschód. Wybrałam się tak na próbę na kilka dni. Byłam bardzo mile zaskoczona zarówno poziomem obsługi, bogactwem zabiegów leczniczych, jak też samą miejscowością. Tak urokliwego lasu i czystego powietrza nie spotykałam jeszcze nigdzie - opowiada pani Helena, która do sanatorium „Vilnius” przyjechała aż z Izraela.

-Powietrze i wody mineralne sprowadzają mnie tu co roku. Druskiennik nie zamienię nawet na Majorkę - deklaruje Misza z Petersburga.

Sanatorium „Vilnius” powstało w 1950 roku. W ciągu tych lat różne były koleje lecznicze. Aktualnie jest to jedno z największych sanatoriów w centrum kurortu. Współpracuje z 62 placówkami służby zdrowia, m. in. Uniwersytetami Wileńskim i Kowieńskim. W tej chwili zakład dysponuje 540 łózkami w pokojach jedno i dwuosobowych, oraz 15 pokojami dla inwalidów na wózkach.

Leczy się tu choroby neurologiczne, onkologiczne, ginekologiczne, gastroenterologiczne, zaburzenia układu krążenia i in. Jest także oddział leczenia szpitalnego. Stosuje się metody leczenia przyjęte w Ameryce i Szwecji, a nad zdrowiem pacjentów czuwa 9 lekarzy, 30 pielęgniarek, 4 kine-



W okresie największego przyływu kuracjuszy ma się także wiele spraw papierkowych do załatwienia

zoterapeuci, 12 masażystek, dietetycy. Są też gabinety ergoterapii i mechanoterapii, oraz cały system kąpiel i masaży. Do usług kuracjuszy są też lekarze psychologów - mówi dyrektor sanatorium Elvidas Dzekunskas.

## Najważniejsze zabiegi

Docent Petras Dagilis, jako nowość pokazał nam gabinet elektrostymulacji. Właśnie dla inwalidów na wózkach zabiegi odbywają się

z użyciem specjalnego aparatu „Fiziovak” (Niemcy). Po wylewach, paraliżach, chorobach z zaburzeniem nerwów oraz mięśni, stosuje się specjalne leczenie ultradźwiękowe, stymulacją elektryczną, masaż próżnościowy. Chorzy mogą

mieć w pokoju masaż z zastosowaniem medykamentów, stymulacją mięśni, ultradźwięki, zabiegi wodne. Stymulacji dokonuje się z pomocą walizkowego aparatu „Elpha”. W celu osiągnięcia maksimum w procesie leczenia wobec każdego pacjenta stosuje się oddzielny algorytm, indywidualną metodę, jak też odpowiednią dietę, kinezoterapię, fizjoterapię, balneoterapię i zabiegi peloidoterapeutyczne.

W kompleksie sanatoryjnym jest nowoczesne Centrum medyczne: oddział hydroterapii, gdzie są kąpiele perelkowe, terpentynowe, 5 rodzajów wanień olejkowych aromatyzowanych, wórowki na ręce i nogi, podwodne masaże. Centrum medyczne - to nowoczesne gabinety: galwanoborowinowy, inhalacje, masażu klasycznego poszczególnych segmentów układu kostnego, akupresury, psychoterapii, endoskopii i in.

## Leczenie muzyką

Jako pierwszy na Litwie powstał tu bardzo oryginalny gabinet aerofitomuzykoterapii, a jego twórcami są dyrektor sanatorium Elvinas Dzekunskas oraz docent Petras Dagilis. Właśnie efekty świetlne, muzyka, efekty wodne mają na celu kompleksowy trening aparatu psychofizycznego. Ta metoda leczenia okazała się bardzo efektywna i obecnie jest stosowana w Centrum Rehabilitacji i Medycyny w Wilnie oraz Republikańskim Centrum Onkologii. Bardzo pozytywnie wypowiedzieli się o tej metodzie specjaliści japońscy i fińscy.

Warto też dodać, że dyrektor sanatorium uważa, iż muzyka leczy nie tylko psychikę człowieka, ale i ciało.

(Dokończenie na str. 7)



W gabinecie kosmetycznym Vitalija Trainaitiene potrafi dokonać cudów



Daiva Suroviečiene przy pomocy nowej metody usuwa stres

## Co czwarty kuracjusz sanatorium w Druskiennikach jest Polakiem

(Dokończenie ze str. 6)

Sam też zbiera nagrania muzyki ludowej ze wszystkich kontynentów i ma tego ogromną kolekcję.

## Rola diety

Generalnie rzecz biorąc, ludzie bardzo nieprawidłowo odżywają się. Jemy zbyt dużo i wciąż jeszcze bardzo tłusto. W zależności od tego, jak się odżywiamy, przybývá nam nie tylko wagi, ale i chorób. Medycyna już bardzo dawno doszła do tego, że nie wystarczy dobrze się odżywiać, ale trzeba się odżywiać racjonalnie. Sanatorium właśnie prowadzi taką kuchnię. Dietę zaleca lekarz w zależności od stanu zdrowia pacjenta.

Ale i na własne życzenie może kuracjusz zamówić takie bądź inne stołowanie. Ponieważ w sanatorium bywa wielu Polaków, gości z Izraela, Ameryki praktykuje się często kuchnię regionalną danego kraju.

## Co czwarty - Polak

- Co czwartym pacjentem u nas jest Polak - mówi dyrektor. Albo Polak z Polski, albo z Europy Zachodniej, czy Ameryki. Ich jest tu najwięcej. Sanatorium współpracuje z takimi firmami turystycznymi z Polski jak Eurobis, Europejczyk, Gromatur, Sieradz i inne. Zwykle omawiamy wszystkie sprawy organizacyjne przed rozpoczęciem sezonu letniego i po sezonie. W taki sposób udaje się uniknąć pewnych niedociągnięć, czy drobnych nieporozumień.

Trzeba zaznaczyć, że większość personelu, zarówno lekarze, jak i obsługa, całkiem dobrze mówi po polsku. Kuchnia dość często serwuje polskie potrawy. Największą popularnością cieszą się kolduny, omlet z serem i z mięsem oraz rolada z jajek, twarogu i owoców. Kuchnia tu nie tylko smaczna, ale i zdrowa. Do potraw nie używa się żadnych konserwantów,

a dodaje się witaminy, oraz różne mikro i makro elementy.

## Za ile

Mówiąc o kurorcie, nie sposób pominąć tak ważnej kwestii, jaką są ceny. Sezon uzdrowiskowy trwa od 1 lipca do 31 sierpnia i wówczas jest drożej. Doba (wyżywienie i zabiegi) w 2 - osobowym pokoju kosztuje 13,5-14,5 USD, w jedyńce 15,5-16,5, a w luksie 21 dolarów. Poza sezonem odpowiednio o 0,5 dolara taniej. Można też wynająć tylko noclegi. 2 osob - 5 USD. 1 osob - 7 USD, luksus - 10. Wycieczkom zwykle są zniżki. Do różnego rodzaju atrakcji i rozrywek należy też dodać, że dla gości zagranicznych sanatorium organizuje wycieczki do Wilna, Kowna i innych atrakcyjnych miejscowości. Dzięki bardzo dobrej bazie leczniczej, fachowej sile lekarzy, sanatorium „Vilnius” cieszy się wśród kuracjuszy najlepszym powodzeniem.

Julitta Tryk

Fot. Zbigniew Markowicz



Eleganckie nakrycie do stołu poprawia nie tylko humor, ale i dodaje apetytu

## Wileńska policja ochrony informuje

## Ukryli się w lesie

2 lipca o godz. 11.26 ekipa patrolowa stołecznej policji ochrony otrzymała zawiadomienie, że na parking samochodowym przy al. Savanoriu 124 zadziałał system alarmowy. Okazało się, że powstał konflikt między stróżem placu a 2 młodymi ludźmi: mężczyzną i kobietą w wieku około 30 lat. Para ta bez pozwolenia wsiadła do sprzedawanego, kosztownego samochodu.

Stróż zażądał, aby wysiedli z auta, w odpowiedzi jednak usłyszał wyzwiska i przekleństwa... Wtedy to nacisnął guziczek alarmu. Nieproszeni goście, widząc, że zanoszą się na wizytę policji, opuścili parking. Stróż poszedł za nimi i ujrzał, że na widok nadjeżdżającej policji młodzi ludzie zaczęli uciekać. Stróż postanowił zatrzymać mężczyznę, ten go popchnął pod jadący ulicą samochód alfa romeo, który potrafił stróża. Tymczasem uciekinierzy ukryli się w pobliskim lasku...

Znalazł się świadek: Igor Sologub, który przywiózł parę z Gariunai. Oświadczył policji, że nie zna

ani mężczyzny, ani kobiety. Po prostu poprosił go, aby przywiózł ich na parking. W konflikcie nie uczestniczył, co potwierdził również stróż. Nie mniej, odwieziono go do komisariatu policji na dalsze przesłuchanie.

## Zamiast ochraniać - kradł

3 lipca około godz. 2 ekipa policji ochrony zatrzymała samochód VAZ 2106, załadowany płytami chodnikowymi z hurtowni „Mechanizacja”. Kierowca samochodu i jednocześnie stróż hurtowni Czesław D. skorzystał z tak pięknej okazji i wywiózł prawie wszystkie płyty. Niestety, nie zrobi z nich użytku...

## Pomysłowe damy

Do wileńskiej policji zgłosiła się mieszkanka Landwarowa A. L. i zawiadomiła, że w barze „Gero viskio” skradziono jej torebkę, zawierającą 160 litów, parasolkę i karty kredytowe. Policji udało się

zatrzymać 2 podejrzane: Jelenę Sokolową (ur. 1966 r.) i Natalię Łobaczową (ur. 1966 r.), które w filii banku „Snoras” próbowały wziąć pieniądze, używając skradzionych kart kredytowych. Obie panie zachowywały się arogancko, jedna z nich próbowała nawet napaść na filmującego ją pracownika policji ochrony. Skończyło się na placu i rozmyślaniach w celi aresztu.

## Poznała swoich krzywdzicieli

1 lipca o godz. 16.20 do ekipy policji ochrony zgłosiła się Aiste K. i zawiadomiła, że rozpoznała młodych mężczyzn, którzy ją przed kilkoma dniami obrabowali. Podejrzanych Gintarasa Valangevičiusa, Dmitrija Maiseja i Dmitrija Krotowa zatrzymano w Parku Sejkiskim, gdzie, jak się okazało, najczęściej „pracowali”. W kieszeni Krotowa znaleziono nożyce, którymi grożono ofiarom, klucze, przystosowane do wylamywania zamków w drzwiczkach samochodów.

Irena Litwin

Dni „Kuriera Wileńskiego” w Druskiennikach  
Zespół estradowy  
„Stare-Jare“

zaprasza na koncert do sanatorium „Vilnius” w dniu 7 lipca



Zespół rodziny Żejmów zaprasza na koncert

„Śpiewaj razem z nami.

Gdzie piosenka,

tam zgoda i radość“

do sanatorium „Nemunas” w dniu 21 lipca br.



Kapela „Wujek Maniek” z Wilna

zaprasza na koncert do sanatorium „Draugyste”  
w dniu 28 lipca br.

Początek koncertów o godz. 20.00.

KURIER  
WILEŃSKI

## KOLONIE DLA DZIECI (6 - 17 lat)

„Merkurijus” 369 Lt, „Liepsnelė”, „Dobilėlis” 299 Lt

(15 km od Kowna w Kačerginė). Dla dzieci jest tu basen, będą się uczyć prowadzenia samochodu i języka angielskiego. Ponadto działają kółko majsterkowiczów, sekcje rysunku, muzyczna, aktorska, wycinanek z papieru, sportowa i samoobrony, aerobik. Są organizowane dyskoteki, nocne wyprawy, ogniska. Dzieci zorganizują święto lasu, wybory miss, święto Neptuna. Przewidziane są spotkania i koncerty, zawody sportowe.

**Frageta** 399 Lt (Obwód kaliningradzki, Swietłogorsk, nad Bałtykiem). Dla dzieci będą wycieczki do zoo, wybory miss, święto Neptuna, zawody sportowe, nocne wyprawy i ogniska, program obozowy.

Turnusy: 4.07-13.07, 15.07-24.07,  
26.07-4.08, 6.08-15.08, 16.08-25.08.

Organizowane są dodatkowe wycieczki. Można cały obóz przystosować do odrębnego programu.  
Kaunas, A. Mickevičiaus 8-22, tel. (8-27) 32 43 32, (8-285) 814-34.

# Podrzutki

Chwila ta często staje mu przed oczyma. Sam nie wie, dlaczego. Przecież było to kolejne pożegnanie z synem, który po urlopie, spędzonym w domu rodzicielskim, wracał do własnego, odległego stąd o setki kilometrów.

„Nie wiem, dlaczego, powiedziałem żonie: wiesz co, Stanisława, ale oni nie zabiorą dzieci. Popatrzyła na mnie jak na wariata i powiedziała – co też tobie, ojciec, po głowie błądzi. Widzi pani miałem rację”. Od tej chwili minęło lat równo siedem. A obrazek ten jest, jak żywy wśród wszystkich członków rodziny, z którymi rozmawialiśmy.

## Z ziemią związany

Całe życie Czesława Karkliniewskiego powiązane jest ze wsią Wielkie Kurze, tym skrawkiem ziemi, położonym na pograniczu litewsko-białoruskim. Granica, od lat dziesięciu. Nigdy przedtem nawet nie myślał, że mieszka na pograniczu. Zresztą dla niego, jak i dla innych, nie było to istotne. Najważniejsze, że było to swoje, rodzinne, z ojca się wiodące. Całe życie wśród swoich. Tu jego lata dziecięce upłynęły, potem młodzieńcze, tu też z nieopodał, żonę Stanisławę wypatrzył. I tak się rozpoczęło ich wspólne życie. W zalataniu, w zapracowaniu – między domem, rodziną, pracą. Pan Czesław na budowach, żona na fermie. Wieczorem wracali do domu, do dzieci.

## Dzieci

Cała czwórka. Najstarsza Irena, potem Mieczysław, Józef i najmłodsza Łucja. Jak w każdej rodzinie były swoje radości i swoje kłopoty. Starsze pozakładały rodziny i rozjechały się w różne strony. Najmłodszy, Józef niedawno żonę do domu rodzicielskiego wprowadził. Mieszkają więc z synem, synową i... wnukami. Właśnie wnukami, dziećmi starszego, czyli Mieczysława. Dziećmi pozostawionymi przed siedmiu laty.



Nawet zwierzę dba o swoje dziecko, a tu rodzice, zapomnieli o swoich.

Boli mnie to podwójnie, bo to przecież moje wnuki, a tak zrobił syn i synowa - mówił pan Czesław.

## Sredniak

Kiedy w roku 1984 odprowadzali Mieczysława do wojska, nie nie wskazywało, że powróci nie sam, ale z żoną. Co prawda, nie od razu. Po odbyciu służby wojskowej w Łomonosowie (nieopodał Petersburga) powrócił na krótko do domu. Powrócił, by po pewnym czasie oznajmić: jadę, na mnie czeka Swietłana. Nie można powiedzieć, żeby rodzice zbytnio się ucieszyli (tyle dziewcząt było swoich), ale cóż mieli robić, jeżeli syn wybrał Rosjankę.

Pojechali na wesele, jak przystało, bo jakże nie być na weselu syna. „Wie pani, jakoś to mnie nie bardzo się tam spodobało – mówi pan Czesław – dookoła domu trawa nie skoszona, po pas. Ziemia ugorem leży, nie zaorana. Nie wytrzymałem i mówię: dlaczego nic nie sadszicie? Usłyszałem, a po co, jeżeli w „posiołku” jest sklep i wszystko można kupić.

Kupić to, owszem, wszędzie można, ale to kosztuje i ziemi szkoda. No, ale każdy tam żyje na swój sposób. Oni żyli własnym życiem, my swoim.

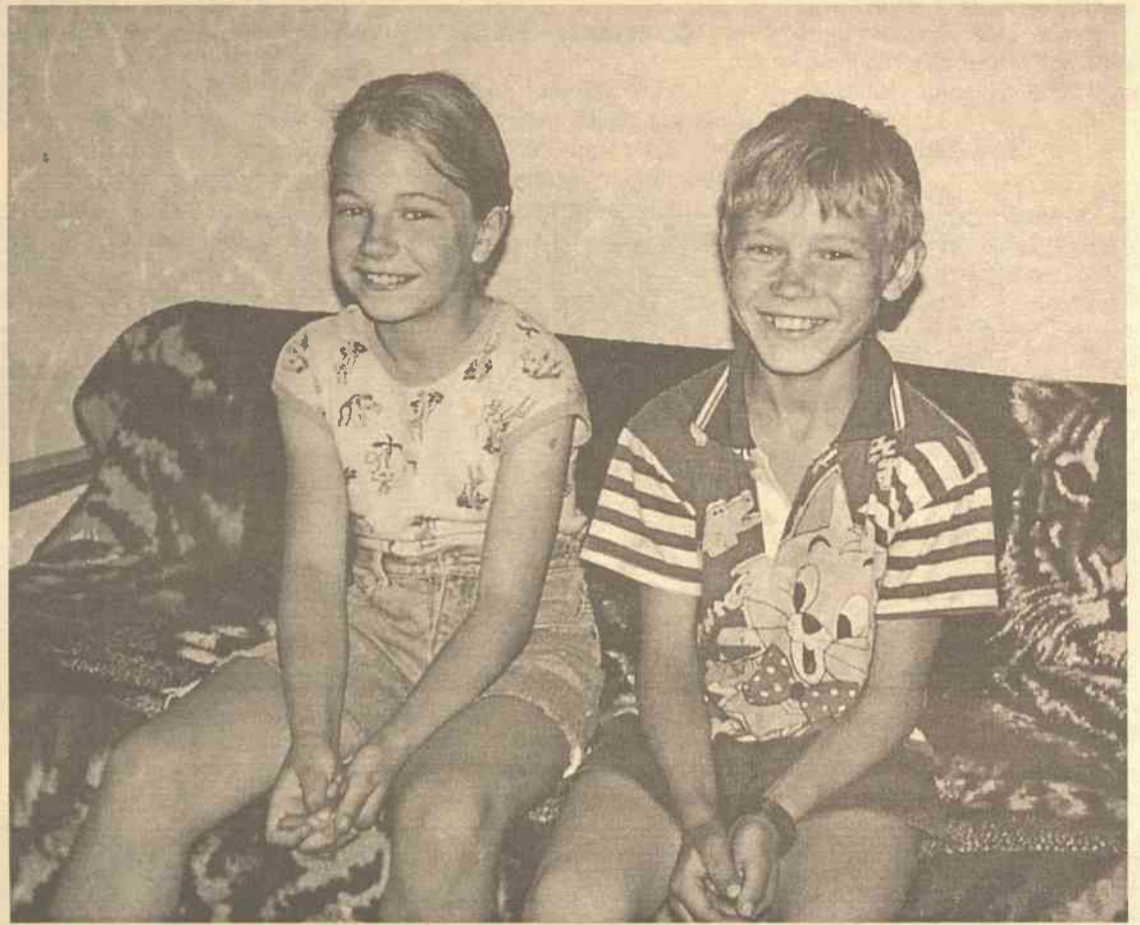
Mało o nich wiedzieliśmy. Owszem, Mieczysław czas do czasu przyjeżdżał – najpierw z żoną Swietlaną – potem z dziećmi – Władkiem, czyli po ichnemu z Władkiem, a potem za rok – z Krystyną”.

## Pamiętna data

„Ostatni raz przyjechał 8 maja 1993 roku. Już z trojgiem dzieci, bo razem z niespełna rocznym Artiomem. Pobylili u nas kilka dni, pogościli, a potem mówią: zostawimy na lato u was dzieci, a jesienią, kiedy przyjedziemy na wykopki kartofli, to zabierzemy. No, to mówimy: pewnie, zostawcie, powietrze świeże, mleko jest, czemu by nie”.

Tak Mieczysław i jego żona Swietłana zostawili dzieci. Na lat równo siedem. Absolutnie nimi się nie interesując, nie pisząc, nie telefonując, nie przesyłając na nie pieniędzy.

Dzieci mieszkają na Litwie od siedmiu lat, ale tutejsze prawo ich nie broni



Krystyna i Władek, doskonale czują się zarówno u dziadka, tak też w gościnie u cioci.

Fot. Marian Paluszkiwicz

## Poszukiwania

Rodzice początkowo myśleli, że coś się z nimi stało. Pisali listy, slali depesze. Odpowiadało im milczenie. Potem zaczęli szukać przez milicję. Owszem, dowiedzieli się, że żyją. Prawdopodobnie nadal mieszkają w tym samym osiedlu. Doczekali się jeszcze czwartego dziecka. Jakoby jest inwalidą. Dowiedzieli się także, że nie bardzo rodzice również młodszym dzieciom się udzielają. Były to tak skąpe, chaotyczne wiadomości, ażeby sprawdzić na miejscu, nie mogli sobie pozwolić – granica rozdzieliła czyli pojechać do Łomonosowa dziś kosztuje. Zresztą, czego mieli dziadkowie szukać, jeżeli rodzice nie poczuwają się do obowiązku wychowywania swych dzieci. Po prostu je podrzucili.

Podrzucili dziadkom. Ci, owszem, bardzo kochają wnuków, jakże by ich kochać nie mieli, bo, jak mówi pan Czesław i zwierzę dziecka nie zostawi na pastwę losu, ale życie, niestety, bardzo drogie, a oni emeryci. Trzeba liczyć każdy grosz, a tu wszystko kosztuje. Jedzenie, ubranie, a kiedy trzeba do szkoły wyprawić, to już istna klęska finansowa. Dziś jedno dziecko wyposażyć i to się liczy, a tu wszystko mnoży się na dwa.

## Obcokrajowcy

Przypomnieliśmy szkołę i od razu wylonili się problemy, nie tylko finansowe, ale i prawne. Dzieci wszak są obywatelami Rosji, nie mają żadnych absolutnie praw na pobyt na Litwie, nie mają żadnych finansowych zasiłków. Według prawa są nielegalniakami i w każdej chwili mogą być deportowane. Powstaje pytanie: dokąd? Do Rosji. Gdzie na nich nikt nie czeka. Przecież ojciec i matka ich się wyrzekli. Czeka ich Dom Dziecka. Prawo jest prawem, i tu się liczą tylko paragrafy. Nic dziwnego, że dziadkowie, jak tylko mogą, tak ukrywają wnuki, byle tylko z nimi się nie rozstać.

Kierownik wydziału ochrony praw dzieci samorządu rejonu sołecznickiego Jerzy Miluszkiewicz, rozkłada przed nami opasłe księgi, w których niestety, opisane są dziesiątki podobnych losów. „Dobrze jeszcze tym dzieciom, bo trafili do dobrych, porządnych dziadków. Dla nich to swego rodzaju wygrana, a co mówić, jeżeli ani rodzice, ani dziadkowie nie chcą się dziećmi opiekować. Nasz miejscowy Dom Dziecka pęka w szwach, nie ma wolnych miejsc. Czy do pomyslenia kiedyś byłby taki dokument, jak ten – pokazuje pan Jerzy. – Spójrzcie na tę „dowierność”. Takie upoważnienie na dziecko wydają rodzice, mieszkający w Uzbekistanie, dla dziadków. Brzmi to okropnie, chociaż wobec prawa jest to dokument, że dzieci mieszkają chwilowo u dziadków, mogą więc tu chodzić do szkoły, otrzymać bezpłatne obiady. O zasiłkach finansowych nie może być mowy, bo państwo łoży tylko na swych obywateli. W takich przypadkach, jak Karkliniewskich, żadne państwo nie łoży, bo dzieci faktycznie nigdzie nie są zapisane. Nonsens, ale, niestety taka jest straszna rzeczywistość”.

## W gościnie u cioci

13-letniego Władka i o rok młodszą Krystynę, znaleźliśmy w gościnie u cioci Łucji, we wsi Trybańce. Rozkoszując się letnimi wakacjami, zażywali sobie swobody, hasając z dwójką ciotecznych – Dorotą i Markiem. Nie pierwszy raz zresztą tu goszczą.

– Zabieram, jak tylko mogę do siebie, żeby rodzicom trochę ulżyć – mówi pani Łucja. – Dzieci grzeczne, miłe, bardzo kochane, nie przeszkadzają mi zbytnio, bo i tak nie pracuję. Trochę, oczywiście, finansowo trudno i tak o przyszłość się zadęczę. Co będzie jak doczekają pełnoletności. Kto im wyda paszporty? Nie otrzymają też obywatelstwa litewskiego. Ileż to razy pisałam do brata i bratowej, ileż razy błagałam, prosiłam, straszylam. Ale żadnej reakcji. Gdyby się prawnie rzekli dzieci, to mo-

żna by było wyrobić nad nimi opiekę. Ale takiego dokumentu nie przysyłają. Nie myślą wcale o dzieciach, podrzucili je dziadkom i koniec. Oficjalne nasze poszukiwania i prośby też poszły na marne. I tak wszystko zostało. Na każdy samochód się wzdygam, na każdy dzwonek reaguję, bo nie daj Boże, dzieci deportują. Tak, nam już w wielu urzędach mówiono, jeżeli zaczniecie szukać, to wam dzieci wyślą. Chyba wtedy my wszyscy zwariujemy. A co mówić o nich...O zdanie dzieci nikt nie pyta. A i one też tym, na razie, nie zaprzatają głów. Bardzo mgliście wspominają rodziców, tamten dom. Cały ich świat tu – kręci się wokół szkoły sołecznickiej, wokół przyjaciół, wokół domu dziadkowego, wokół psa „Ryżyka” i trzech kotów. Nigdzie nie chcą z Wielkich Kurz wyjeżdżać...

Helena Gładkowska

ZAMIAST KOMENTARZA: *Interesując się losem dzieci, usłyszałam też taką opinię: będziecie pisać, to jeszcze dzieci do Podbrodzia zabiorą (inaczej do Centrum Rejestracji Obcokrajowców). Skontaktowaliśmy się z Republikańską Służbą do Spraw Ochrony Praw Dziecka. Oto co „Kurierowi” powiedziano: „Jest to całkowity nonsens, żebyście dzieciom zaszkoździli. Wiemy, że nie jest to wypadek sporadyczny, a, niestety, dość częste zjawisko, że dzieci – obcokrajowcy mieszkają na Litwie, natomiast dzieci litewskie w innych ościennych krajach. Tym niemniej sygnalizować takie wypadki koniecznie trzeba. Sygnalizować i pomagać. W danym wypadku służba działająca w samorządzie rejonu sołecznickiego, powinna wystąpić do nas. Udzielimy konsultacji prawnej, co należy czynić, by dzieciom pomóc. A pomoc trzeba i jest to możliwe, gdyż Litwa i Rosja posiada odpowiednią umowę o pomocy prawnej, która reguluje takie sytuacje”.*





# Bezprecedensowy sukces

Francja osiągnęła bezprecedensowy sukces piłkarski. Została pierwszą w historii drużyną, która będąc mistrzem świata wywalczyła mistrzostwo Europy. W finale Euro-2000 Francuzi wygrali w dogrywce z Włochami 2:1.

W loży honorowej stadionu De Kuip w Rotterdamie zasiadło wiele dystyngowanych osób. Finał mistrzostw swoją obecnością zaszczyliła królewska rodzina Holandii - królowa Beatrix, jej małżonek książę Claus i następca tronu Willem-Alexander. Obecny był także król Belgii Albert z królową Paolą, książę Monaco Albert a także prezydenci - Francji Jacques Chirac i Włoch Carlo Azeglio Ciampi.

## Szybka i odważna gra

Trener Włoch Dino Zoff wystawił defensywny skład. Na ławce rezerwowych posadził swoich atutowych napastników Filippo Inzaghi i Alessandro Del Piero. Szkoleniowiec francuski Roger Lemerre spośród swoich podstawowych graczy zdecydował się nie wystawić Emmanuela Petita i Nicolasa Anelki.

Przed meczem faworytem finału była Francja. Pierwsze minu-



Fajerwerki, uśmiechy - to wszystko radość zwycięstwa Fot. EPA-ELTA

ty spotkania nie potwierdzały jednak tego - obie drużyny były dla siebie równorzędnym partnerem, od pierwszych minut prowadząc

szybką i odważną grę. Pod bramką Włochów niebezpieczny był Thierry Henry, po drugiej stronie boiska sporo strachu obrońcom rywali narobił Marco Delvecchio. Strzałem z rzutu wolnego Fabiena Bartheza próbował zaskoczyć Demetrio Albertini.

Odważna postawa Włochów nieco zaskoczyła Francuzów i ostudziła ich impet. Mistrzowie świata zorientowali się, że nie będzie im łatwo. Dzięki temu gra stała się bardzo wyrównana, chociaż żadnej z drużyn nie udało się stworzyć groźnej sytuacji. Doskonale spisywały się formacje obronne obu stron. Dopiero w 39 minucie Youri Djorkaeff bliski był zdobycia pierwszej bramki, ale jego strzał obronił Francesco Toldo.

## Krótkotrwałe zamieszanie

Na początku drugiej połowy włoską bramkę groźnie zaatakował Thierry Henry. Z francuskim

napastnikiem w ostatniej chwili poradził sobie obrońcy. Chwilę później Henry znów przedarł się przez obronę Włochów i po jego podaniu bliski zdobycia bramki był Zinedine Zidane, który jednak nie sięgnął piłki trzy metry przed bramką rywali.

Napór Francji trwał bardzo krótko. Wkrótce do głosu znów doszli Włosi, wzmocnieni obecnością Alessandro Del Piero, który wszedł tuż po zmianie stron. Dwie akcje nie przyniosły skutku, ale wreszcie kolejny atak przyniósł Włochom powodzenie. Po dośrodkowaniu od Gianlucy Pessotto strzałem z bliskiej odległości do bramki Francji trafił Marco Delvecchio.

Pokrzepieni prowadzeniem Włosi próbowali pójść za ciosem. Kilka minut później bliski podwyższenia był Del Piero, jednak jego strzał z kilku metrów w długi róg minął bramkę Bartheza. Mimo że gola nie było, to jednak do gry Francuzów na krótko wkra-

dło się sporo chaosu.

Mistrzowie świata szybko się jednak otrząsnęli i dogodnej okazji do wyrównania nie wykorzystał Sylvain Wiltord. Po kilku minutach znów Henry był bliski zdobycia gola po podaniu z rzutu wolnego od Zidane'a, ale i tym razem lepszy okazał się włoski bramkarz, który po raz kolejny w tych mistrzostwach rozgrywał bardzo dobre spotkanie. W kilku następnych minutach kilkakrotnie zatrzymywał ataki Francuzów.

## "Złota bramka" Trezegueta

Czasu zostawało coraz mniej i Francuzom zaczynało się spieszyć. Nie do przejścia była jednak żelazna obrona Włochów, którzy groźnie kontratakowali. Po jednej z takich akcji znów Del Piero bliski był podwyższenia wyniku, ale tym razem francuski bramkarz poradził sobie z napastnikiem rywali.

Po 90 minutach gry mistrzami Europy byli Włosi. Sędzia doliczył jednak cztery minuty, a to wystarczyło Francuzom na wyrównanie. Powodzenie przyniósł im kolejny atak - lewą stroną zaatakował Sylvain Wiltord, który strzałem po ziemi pokonał włoskiego.

## Opinie

"Od początku uważałem, że tytuł mistrza zdobędzie Francja, chociaż w meczu finałowym kibicowałem Włochom" - powiedział prezes stołecznego klubu piłkarskiego "Žalgiris" Janusz Łopuć. Dodał także, że pod względem organizacyjnym mistrzostwa Europy były udane, wyraził też ubolewanie, iż nieodpowiednie sędziowanie nieco popsuło dobre widowisko.

Dziennikarz i sportowy komentator tygodnika "Przyjaźń" Henryk Mażul skomentował Euro-2000 jako zwykły kibic. Powiedział, że nie spodziewał się po europejskim futbolu tylu goli, które sypały się jak z rogu obfitości, a mistrzostwa Europy były naprawdę ucztą dla każdego miłośnika piłki nożnej.



Kibice także okazywali radość i to nawet w taki sposób

Fot. EPA-ELTA

Prasa włoska: "Teraz jesteśmy załamani, a jutro zaczniemy krytykować pewnie trenera"

## Pech Włochów

"Co za pech" - takie czarne litery, zajmujące pół pierwszej kolumny "Corriere dello Sport", ukazały się wczoraj nawiązując do porażki Włochów z Francuzami (1:2) w finale piłkarskich mistrzostw Europy w Rotterdamie.

Obok zamieszczono zdjęcia Francesca Toldo, wtulonego w poprzeczkę swojej bramki i roniącego łzy.

"Przez 93 minuty byliśmy mistrzami, potem patrzyliśmy jak Francuzi odbierają nam to, co było w zasięgu ręki" - napisał wysłannik gazety, dodając - "zasłużyliśmy na tytuł".

Gorzkie żale wylewa na łamach "La Repubblica" komentator Kurzio Marteze. W artykule pt. "Ta przeklęta minuta" pisze m.in.: "Francja miała tyle okazji, by zdo-

być gola wcześniej, mógł strzelić Zidane, albo Henry, albo Djorkaeff, czy wreszcie Blanc. Ale nie! Oni wybrali najbardziej antypatyczną, perfidną, bez obrazy, najbardziej francuską metodę - gol w ostatniej minucie meczu".

Włoscy dziennikarze podkreślają, że Francuzi pokonali ich drużynę ich własną bronią: uporem i realizmem.

Najbardziej nieszczęśliwym człowiekiem na świecie jest Alessandro del Piero. Wszystkie dzienniki cytują zdanie Alexa: "To moja wina. Jestem najbardziej rozczarowany ze wszystkich". Del Piero nie wykorzystał dwóch dogodnych sytuacji, które mogły przesądzić wynik meczu. Teraz wielki Alex, który przez całe mistrzostwa miał żal do Zoffa, że wystawia go na ostat-

nie minuty meczu, stwierdza samokrytycznie: "Lepiej było siedzieć na ławce rezerwowych, i w ogóle nie wchodzić na boisko".

Rozżalony jest także kapitan Azzurich Paolo Maldini. Wprawdzie wszyscy go chwala za wspaniałą postawę, ale trudno nie zauważyć, że doświadczony zawodnik ma prawdziwego pecha. 111 meczów w reprezentacji (jeden mniej od rekordzisty Zoffa) i nawet jednego małego pucharaka.

Maldini chciał zakończyć karierę meczem o mistrzostwo Europy, ale oczywiście meczem zwycięskim. "W tej sytuacji zostaje w reprezentacji do Mundialu. W końcu musi mi się poszczęścić" - powiedział włoski piłkarz.

Gazety milczą natomiast

w sprawie Dino Zoffa. Drobna aluzja do trenera zawiera artykuł komentarki "La Repubblica", Emanuelli Audisio. "Już mieliśmy pokochać tę reprezentację, która dotąd wydawała się nieprzekonująca, jakaś anemiczna. Teraz jesteśmy załamani, a jutro pewnie zaczniemy krytykować trenera".

Na pociechę zostaje Włochom fakt, że tak jak kiedyś mówiło się, że w piłkę gra 22. zawodników, a wygrywają i tak zawsze Niemcy, tak teraz można powiedzieć, że wygrywa ... Juventus. Włosi skrzętnie odnotowali, że złotą bramkę zdobył Trezeguet, od nowego sezonu gracz "Bianco-neri". Obliczono też, że w składach ośmiu drużyn, które przeszły do ćwierćfinału, grało aż 15 byłych, obecnych i przyszłych "juventini".

## Sprintem

● Belg Tom Steels z grupy Mapei wygrał po finiszu z pelotonu drugi etap wyścigu kolarskiego Tour de France, z Futuroscope do Loudun. Belg wyprzedził drugiego na mecie Australijczyka Stuarta O'Grady'ego dosłownie o centymetry.

● Polki Urszula Włodarczyk, Elżbieta Rączka i Izabela Obłękowska zdobyły srebrny medal w Superlidze Pucharu Europy w wielobojach lekkoatletycznych. Polki przegrały jedynie z Rosjankami. Zawody odbyły się w fińskim Oulu.

● Christoph Daum, aktualny trener Bayer Leverkusen, zostanie od 1 czerwca 2001 r. nowym trenerem piłkarskiej reprezentacji Niemiec. Do tego czasu drużyną narodową opiekować będzie się były reprezentant kraju, Rudi Voeller.



